

# Frejek, Józef

---

## Szpital plocki w okresie okupacji

---

Notatki Płockie 9/1-2-27-28, 40-42

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komunikaty Oberkommando der Wehrmacht z 18 stycznia 1945 r. jeszcze bardziej pogłębiały ponure nastroje Niemców w Płocku. Zagony pancerne wojsk radzieckich podchodzą pod Kraków, na południowy zachód od Tomaszowa i na północy wschód od Warszawy. Natarcie radzieckie rozwija się w kierunku Nasielska, Modlina i Ciechanowa.

Na ostatniej stronie „Südostpreussische Tageszeitung” charakterystyczne dla ówczesnych nastrojów wśród Niemców ogłoszenie burmistrza miasta Płocka. Wzywa ono wszystkich posiadaczy wozów konnych — Niemców i Polaków — by w dniu 18 stycznia 1945 roku o godzinie 7 rano stawili się z pojazdami konnymi do przeglądu przed płocki ratusz. Za niestawienie burmistrz grozi surową karą według prawa wojennego.

Czyżby chodziło tu tylko o przegląd?

### Ostatni numer

Ostatni numer „Südostpreussische Tageszeitung” z 19 stycznia 1945 roku na czołówce posiadał duży, krzyczący tytuł — „Zmagania



Tak wyglądała winieta ostatniego numeru niemieckiej gazety z datą 19 stycznia 1945 r.

*w wielkiej dolinie Wisły. Warszawa opuszczona, Częstochowa, Tomaszów w rękach wroga. Walki obronne na wschodniopruskim obszarze granicznym. W ciągu pięciu dni zestrzelono 903 czołgi sowieckie”.*

Wiadomość brzmiała dla Niemców jak nekrolog. Grzebała bezpowrotnie ich plany życiowe, podejmowane tu w Płocku. Zapowiadała po-

grzeb hitlerowskiej trzeciej Rzeszy. Ale zapoznajmy się z komunikatem OKW w ostatnim numerze niemieckiego dziennika do końca. Oto co podaje — „*Bitwa w wielkiej dolinie Wisły toczy się z niespotykaną zaciętością. Sciągnięte rezerwy niemieckie zetknęły się z nieprzyjacielską czołową między Krakowem i Częstochową. W wyniku walk ulicznych Częstochowa i Tomaszów wpadły w ręce wroga. Pancerne czołwki sowieckie zajmują obszar między Łodzią a Wisłą. Także między Kielcami a dolną Pilicą oddziały niemieckie uwikłane w ciężkie walki ze znacznymi siłami nieprzyjacielskimi stawiają zacięty opór. Dolnośląska dywizja pancerna zestrzeliła w ciągu jednego dnia 86 sowieckich czołgów. Warszawa została opuszczona. Na północ od Wisły po ciężkich walkach oddano Ciechanów”.*

Ostatnia niemiecka gazeta zesła z maszyny jeszcze w czwartek 18 stycznia przed północą. Rotacja wydrukowała nakład w ciągu 30 minut. O godzinie 12 minut 30 po północy pracownicy drukarni przygotowywali gazetę do ekspedycji na pocztę. Zgodnie z poleceniem kierownika Boetchera.

Pracę Polaków przerwało wejście majora Wehrmachtu, który czystą polszczyzną zapytał o kierownika drukarni. Był wyraźnie zaskoczony, gdy dowiedział się, że drukarnia przygotowuje numer do wysyłki na pocztę. Na wyjaśnienie, że takie jest polecenie szefa, zachnął się i odparł, że to już niepotrzebne, bo front znajduje się pod Płockiem, a na pocztę nikt gazety nie przyjmie.

Miał rację. „Südostpreussische Tageszeitung” z 19 stycznia nie trafił do rąk niemieckich czytelników. Powiększył zasoby po-okupacyjnej, niemieckiej makulatury, którą w pierwszych dniach oswobodzenia deptały stopy wolnych ludzi.

Stanisław Chrzanowski

JÓZEF FREJEK

## SZPITAL PŁOCKI W OKRESIE OKUPACJI

Na początku 1941 roku nastąpiło formalne przejęcie szpitala Św. Trójcy w Płocku przez niemiecką administracją okupacyjną. Do przejętego szpitala włączono również Powiatowy Szpital Zakaźny w Płocku — jako oddział chorób zakaźnych.

Przejęcie szpitala ograniczyło się do sporządzenia wyrazu personelu obu szpitali, spis inwentarza oraz zatrudnienia w kancelarii szpitala volksdeustcha z Maszewa Dużego, z zawodu murarza jako jedyne go wówczas w szpitalu pracownika — Niemca. Dopelnieniem tego było wywieszenie dużego szyldu nad wejściem do szpitala z napisem „Stadtkrankenhaus” (Szpital Miejski).

Nadzór nad działalnością gospodarczą szpitala powierzono z ramienia administracji nie-

mieckiej, kierownikowi opieki społecznej — członkowi organizacji SA — przybyłemu do Płocka z Prus Wschodnich razem z zespołem hitlerowskich pracowników z burmistrzem Schwanke na czele.

Taki stan rzeczy utrzymał się do końca 1941 roku, w którym to czasie władze niemieckie wyznaczyły na dyrektora szpitala tzw. oberarzt'a — litewskiego Niemca, profesora z Kowna. Nowy dyrektor nie potrafił nagiąć się do wymogów stawianych przez niemieckiego lekarza urzędowego D-ra Niederehe — i po kilku miesiącach zastąpiony został przez niemieckiego lekarza z reichu dr Waschulewskiego.

Pierwszym czynem nowego dyrektora szpitala było wydzielenie oddzielnych pomieszczeń na poszczególne oddziały dla chorych

Niemców z Reichu i Volksdeutschów. Tym samym nastąpiło rażące zagęszczenie na salach polskich, podczas gdy sale niemieckie świeciły pustkami.

Po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki rozpoczęła się wędrówka Niemców z Reichu na wschód a także do Płocka — dla obsadzenia pozostałych stanowisk zajmowanych dotychczas przez Polaków. Do kancelarii szpitala skierowano dwóch Niemców z Reichu. Ponadto skierowano do szpitala grupę niemieckich pielęgniarek z przełożoną. Następuje nacisk na polskich lekarzy w sprawie wypisywania ze szpitala chorych Polaków niezupełnie wyleczonych. Kontrolę nad tym sprawuje dyrektor Waschulewski, grożąc gestapo.

Nadchodzi styczeń 1942 roku. Polecenie dyrektora Waschulewskiego brzmi: w okresie dwóch dni przenieść wszystkich chorych Polaków z poszczególnych oddziałów szpitala głównego do pomieszczeń w starym budynku przyległym do szpitala. Zarządzenie to wywołuje wśród Polaków konsternację i przygnębienie. Jak to możliwe? Przecież w budynku tym stacjonowały przejściowo w 1939 roku jednostki zmotoryzowanych oddziałów wojsk hitlerowskich (zajmując sprzętem cały teren szpitala). Później niemieckie władze okupacyjne wykorzystywały te pomieszczenia najpierw na punkt zborny dla wysiedlanych, następnie na składy mebli i rzeczy po wysiedlonych.

W czasie wydania antypolskiego polecenia pomieszczenia te były całkowicie zrujnowane (tynki ścian poodbijane, piece poniszczone, w oknach brak szyb).

Kiedy temuż dyrektorowi zwrócono uwagę na niemożność wykonania polecenia w tak krótkim terminie odpowiedział: to mnie nic nie obchodzi, taki jest rozkaz gestapo.

Przeniesienie chorych Polaków do tych pomieszczeń zostało jednak dokonane. Na apel polskiego personelu szpitala przy naprawie tych uszkodzeń pracowało około 30-tu robotników polskich z różnych firm pod nadzorem niemieckim. Pracowali przez całe dwie noce od wczesnych godzin po pracy w firmie.

Kiedy rozpoczęto przenosić do tych pomieszczeń Polaków dr Waschulewski, po obeirzeniu naprawionych pomieszczeń, powiedział do pracowników szpitala grożąc: muszę was mieć na oku, to pachnie niebezpieczną organizacją.

\* \* \*

Nastaly dni, kiedy od wschodu slychać bylo grzmoty dzial. Dyrektor szpitala polecil pakowac do skrzyń nieswoje rzeczy domowe.

Powolano lo wojska 50-letniego kierownika administracyjnego szpitala — Niemca z Reichu. Pozostaly personel niemiecki zmienia swe postepowanie wobec personelu polskiego. Następuje coraz liczniejsze wypisywanie ze szpitala chorych Niemców, przewaznie miejscowych volksdeutschów, wreszcie tajemnicze przygotowania do wywiezienia pozostalych chorych Niemców koleją. Na stacji podstawiono pociąg sani-

tarny. Ostateczna decyzja ma nastapic w ciagu najblizszych godzin.

Nadchodzi pozny wieczor. Caly personel niemiecki i niektorzy chorzy skupiaja sie w holu szpitala z tlomokami. Personel polski przygotowuje sie do objecia wszystkich niezbędných czynności.

Nad ranem alarm wyjazdu odwołany. Ofensywa radziecka wstrzymana. Tak mówią Niemcy. Napięcie nerwowe nie ustępuje. W korytarzach, a także na salach chorych grupki dyskutujących. To samo w kancelarii szpitala, do której Niemcy teraz mało zaglądają.

\* \* \*

Plock opuszczają Niemcy z Reichu. Przez miasto przejeżdżają wycofujące się oddziały wojska niemieckiego. Wreszcie wywiezienie chorych Niemców ze szpitala.

Radzieckie mvsliwce przelatują nad Plockiem dalej na zachód.

Jesteśmy podnieceni. Następuje przełomowa chwila. Przenosimy naszych chorych do pomieszczeń uwolnionych przez Niemców.

Pierwsze bomby radzieckie. Jedna trafia w budynek znajdujący się blisko szpitala tj. w hotel niemiecki. Spowodowało to wybicie szyb w szpitalu. Plock pustoszeje. Krążą natomiast żandarmii, esesowcy i gestapowcy. Pozostajemy wszyscy w szpitalu.

Szerzą się różne pogłoski o zamiarach Niemców podminowania ważniejszych obiektów w mieście. Wstrząsa wybuch. Niemcy wysadzili w powietrze połowę budynku przy ul. Kościuszki 3, w którym przed wojną mieściła się przychodnia dziecięca.

Do szpitala przybywają ranni i chorzy. Większość pomieszczeń w szpitalu nadal bez szyb, okna zasłonięte kocami. Praca w szpitalu nie ustaje. Zabiegi chirurgiczne dokonywane są w pomieszczeniach zaoparzonych na prędcie w szyby, bowiem sale operacyjne i opartunkowe są również bez szyb.

Zbliża się front. Drugą stroną Wisły obsadzają wojska radzieckie i polskie, przemieszczając się szybko w kierunku Włocławka. Następuje dwustronne ostrzeliwanie.

Znosimy ciężko chorych do piwnic szpitala, gdzie dokonywane są opatrunki itp. zabiegi. Występuje brak żywności. Decydujemy się na zabranie trzody chlewnej pozostawionej w stajenkach byłego hotelu niemieckiego, uszkodzonego przez bombę. Lecz na ulicy krążą jeszcze gestapowcy i żandarmii.

Ubieramy się w białe fartuchy i w tym ubiorze przeganiamy przez ulice do podwórka szpitala kwiczącą trzodę. Przyglądają się temu zdziwieni żandarmii, lecz nie reagują.

Następuje niezapomniana noc. W okolicy szpitala cisza... Stoimy przy oknach. Na ulicy pustki. Przychodzi mała grupa żołnierzy niemieckich. To minerzy. Widać lunę palących się koszar w Alei Kilińskiego. Godzina 23. W ciszy nocej rozlega się stuk. Czyżby mieli zamiar wysadzić szpital. Nie, to stuk w pobliskich ko-

szarach Dąbrowskiego. Jesteśmy strwożeni. Piwnice szpitala wypełnione chorymi. Chorzy również nie śpią.

Godzina 24. Stuk ustaje. Ciszę przerywają salwy armatnie. To Niemcy ostrzeliwują drugą stronę Wisły. W chwilę później dudnienie przejeżdżającej koło szpitala niemieckiej artylerii. I znów cisza.

Rozpoczyna się świt. Niektórzy pracownicy szpitala wymykają się na miasto.

Następuje historyczny poranek 21 stycznia 1945 roku. Do szpitala zbliża się żołnierz radziecki. Obstępuje go grupka ludzi. Słychać radosne głosy.

Nareszcie oswobodzenie.

Część personelu pomocniczego opuszcza szpital. Wiadomo, pracowali tu przejściowo z różnych powodów. Obecnie pragną powrócić do własnych zajęć. Luki te trzeba zapełnić, bo wielu chorych przybywają.

Nowy wybuch wstrząsa szpitalem — tym razem w prochowni. Szyby przewizorycznie wstawione wylatują. Przybywający ranni, w tym kilku chłopców poranionych przez miny pozostawione przez Niemców.

Zima. Brak żywności, opału, nie ma światła

elektrycznego. Placówki aprowizacyjne dopiero się organizują. Lecz w szpitalu nie może być przerwy, każda niewłaściwość grozi życiu rannych i chorych. Służba szpitala nie szczędzi sił. Wszyscy dzień i noc na posterunkach.

Personel administracyjny szpitala — podzielony na grupy — dostarcza różnym sposobem co najpotrzebniejsze a więc: środki żywnościowe, węgiel, świece itp. Przyprawiono nawet podarowaną krowę.

Naprawia się niezbędne uszkodzenia. Miejskie i powiatowe placówki dystrybucyjne rozpoczynają swą działalność. Otrzymujemy przydziały narazie skąpe, niewystarczające na potrzeby szpitala. Z dużą pomocą przychodzi nam radziecki komendant wojskowy, uwalniając gospodarstwo rolne szpitala w Alejach zajęte czasowo przez radziecką jednostką gospodarczą. Miejska Rada Narodowa postanawia przejąć szpital w administrację miejską.

Następuje reorganizacja oraz stabilizacja działalności szpitala.

W szpitalu miejskim pracuje nadal wielu pracowników, którzy w tym przełomowym okresie wnieśli duży wkład pracy dla dobra bliźnich.

## MICHAŁ KENIGSBURG

## FISZEL ZYLBERBERG

Płock wydał wielu ludzi sztuki — pisarzy, malarzy, grafików. Ich twórczość zyskała uznanie nie tylko w Polsce, ale również na forum europejskim. Jednym z najwybitniejszych artystów pochodzących z Płocka jest Fiszel Zylberberg. Jego sylwetka otwiera cykl sylwetek wybitnych twórców związanych z Płockiem.

Zylberberg<sup>1)</sup> urodził się 28 czerwca 1909 r. w Płocku w rodzinie drobnych kupców. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Płocku, gdzie już wyróżniał się zdolnościami plastycznymi — na wystawie szkolnej zwrócił powszechną uwagę rzeźbą przedstawiającą głowę greckiego bohatera. Mając szesnaście lat wyjechał do Warszawy. Tutaj w dzień pracował w wytwórni widokówek, wieczorami zaś uczył się prywatnie rysunku. W 1930 r. został przyjęty jako wolny słuchacz do Warszawskiej Akademii Sztuki. Uczyl się pod kierunkiem mistrza drzeworytu, Władysława Skoczylasa, który interesuje się szczególnie folklorem góralskim. Studiuje również malarstwo u Kowarskiego i Kotarbińskiego, ale eksperymenty malarskie nie dają mu satysfakcji. Zylberberg uprawia przede wszystkim drzeworytnictwo. Wypowiada się również w zdobnictwie i litografii, a dopiero na krótko przed śmiercią zaczyna malować obrazy olejne. W 1936 r. odbyła się w warszawskiej Zachęcie pierwsza wystawa młodych polskich grafików, zorganizowanych w grupie „czarno-białe”. Honorowe kierownictwo tej grupy objął Leon Wysocki. Na wystawie tej Zylberberg poka-



Antek — kulawy syn dozorczy.